

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 222 (1269)

Wykoszlawienie słusznej zasady.

P. Władysław Studnicki publikuje w „Słowie” streszczenie swego projektu „konstytucji decentralistycznej”, poprzedzając go wstępem, w którym podaje ogólne założenia i motywy. Część projektu wczoraj ogłoszona zawiera bardzo ciekawą koncepcję podziału Polski na poszczególne kraje.

Dyskusja dotychczas prowadzona w prasie na temat reformy konstytucji obraca się wyłącznie niemal około kwestii wzajemnego stosunku do siebie naczelnych władz państwa: Prezydenta, Rządu i Sejmu, sposobu ich powoływania oraz kompetencji. Literatura tego przedmiotu powiększa się coraz bardziej, jakkolwiek w powodzi czasokrytycznej przeważnie projektów trudno jest dopatrzyć się takiego, któryby miał szanse stać się punktem wyjścia dla spodziewanych obrad w Sejmie. Wielka rozbieżność ujawnionych dotychczas koncepcji bynajmniej nie ułatwia wydobycia zdrowych ziaren z obfitości młócki. Napięcie reformistyczne radykalizmu, które niedawno można było obserwować, uległo, zdaje się, pewnemu osłabieniu i nie widząc danych, mogących uzasadnić oczekiwanie wielkich sensacji w chwili kiedy kwestie konstytucyjne w sformułowanej postaci staną na porządku dziennym przyszłej sesji sejmowej.

Sprawa organizacji naczelnych władz państwa jest jednym z najważniejszych, wysoce aktualnych zagadnień naszego życia państwowego. Nie potrzeba tego dowodzić, bo cgoś świadomego społeczeństwa, z wyjątkiem może sfer ulgających doktrynerskim formułkom, aż nadto dobrze to sobie w przebiegu pierwszego dziesięciolecia niepodległego bytu uświadomić musiał. Jak dalece natomiast nasze obecnie obowiązujące normy konstytucyjne odbiegają od tych, któreby mogły być uznane za zadawalające — na to pytanie odpowiedź są nazbyt rozbieżne, aby można było mówić o jakiegokolwiek ich syntezie, mającej realne widoki urzeczywistnienia w obecnych warunkach. Najsamym bowiem trzeba tu rozstrzygnąć pytanie czy defekty tkwią w normach konstytucyjnych, czy też w metodach i poziomie naszego życia politycznego. Sądźmy, że wszelka reforma iść powinna przede wszystkim po linii uzupełnienia metod współpracy, oraz podniesienia poziomu i autorytetu wzajemnego naczelnych organów państwa.

Jakie w tej materii propozycje stawia p. Wł. Studnicki niewiadomo jeszcze, gdyż dotycząca jej część jego projektu jeszcze się nie ukazała. Nie omawialiśmy dotąd całego szeregu innych projektów w tym zakresie, nie będziemy też świadomie oczekiwali koncepcji p. Wł. Studnickiego. Chodzi w tej chwili o inne zagadnienie — również konstytucyjne — które, zdaje się, pierwszy p. Wł. Studnicki porusza i rozwiązuje w sposób nowy i oryginalny. Jest nim reforma ustroju terytorjalnego państwa.

Pomimo, że w ostatnim roku słowo „regionalizm” — zresztą bardzo swoiście interpretowane w praktycznym zastosowaniu — stało się niezmiernie modnym w naszym polityczno-administracyjnym leksykonie, centralizm polityczny bezsprzecznie przeważa w nastawieniu myślowym nie tylko biurokracji od jej szczytów poczynając, ale również ogromnej większości naszych t. zw. sfer politycznych, tak lub inaczej oddziaływających na kształtowanie się stosunków wewnętrznych w Polsce. Objaw ten jest wynikiem z jednej strony młodości naszego bytu państwowego, z drugiej strony — nacjonalizmu, a raczej neo-nacjonalizmu, który, mimo wszelkie pozory, stanowi wciąż rdzeń politycznego myślenia społeczeństwa polskiego. Nasz obecny neo-nacjonalizm, jest już jednak formą bardziej łagodną od swego poprzednika, którego uważa za swego wroga i stanowi etap przejściowy w ewolucji nastrojów oddalających się stopniowo od klasycznego i anachronicznego nacjonalizmu narodowej demokracji i idącego ku szerszym i bardziej no-

woczesnym koncepcjom państwa. Prądy decentralistyczne w istotnym tego słowa znaczeniu są jeszcze w Polsce w stadium niemowlęctwa. Decentralizacja zarządu państwowego, łagodnie zaznaczona w konstytucji pozostała dotąd retorycznym zwrotem. Żaden ze znanych projektów reformy nie posuwa tej sprawy znacznie naprzód.

Projekt p. Wł. Studnickiego dlatego też zasługuje na uwagę, że czyni wyłom w tej jednomyślności co do unitaryzmu państwowego i stawia tezę, że „Polska winna być podzielona na poszczególne kraje, posiadające swe Sejmy krajowe oraz swe Rządy krajowe”. W uzasadnieniu podaje autor cały szereg b. trafnych uwag i dowodów słuszności swej tezy. „Słabość całości zależy od słabości poszczególnych części. Aby dojść do potęgi, co jest warunkiem utrzymania się jej w międzynarodowej walce o byt, winna rozwinąć siły umysłowe, siły materialne, siły polityczne wszystkich swych prowincji. Te zarodki wielkości, które bezpłodnie giną w centrum, będą rozwijały się na geniusz ogólnopolski, gdy prowincja uzyska pole do twórczości ekonomicznej, kulturalnej, artystycznej, administracyjnej”. Tym słowom przykładać tylko należy.

Ale jakże wyobraża sobie p. Wł. Studnicki podział terytorjalny państwa na owe autonomiczne kraje? Tu spotyka nas, niestety, zawód. Pomimo, że p. Wł. Studnicki powołuje się na względy ekonomiczne, narodowe i geograficzne, projekt jego nie łączy się z najważniejszym względem: historycznym odrębnym rozwoju pewnych obszarów o wyrażonej, własnej fizjonomii gospodarczej i kulturalnej. Łączy więc ze sobą w jedną prowincję zachodnią część województwa białostockiego z wojew. wileńskim i nowogródzkim, zaś województwo wolińskie z powiatami dawnej guberni radomskiej.

Już z tego przykładu widać, że autor dokonywa podziału na sposób t. zw. geografii wyborczej, troszcząc się przede wszystkim o cele polityczne, a mianowicie o zrównoważenie narodowości niepolskich w poszczególnych krajach przez element polski, a całą swoją koncepcję decentralistycznej Polski opiera na idei państwa narodowego. Powstałe pytanie jaką rolę w tym decentralizowanym państwie rezerwuje p. Wł. Studnicki narodowości niepolskim, które, pomimo jego mechaniki podziałowej, stanowią jednak będą w niektórych krajach około połowy obywateli.

Możliwe są dwa rozwiązania: 1) niepolacy będą stale uprawiać opozycję zasadniczą albo 2) spolonizują się.

P. Wł. Studnicki jest zbyt wytrawnym politykiem, aby skazywać kraje i całe państwo na stałą walkę wewnętrzną na tle narodowościowym. Pozostaje więc drugie rozwiązanie, w które zdaje się wierzyć.

Wniosek ten musi wywołać zdumienie. P. Wł. Studnicki w okresie zaborów był jednym z nieleżnych choć nieugiętym wyznawcą zasady, że naród polski musi zdobyć swoją niepodległość. Na podstawie jego ówczesnych prac kształtowała się ta idea w umysłach młodzieży, której udziałem następnie było jej zrealizowanie. Wiara i cywilna odwaga, z jaką rzucał on wzmartwie społeczeństwo hasła niepodległości, były ożywym źródłem dla niejednego z nas, otoczonego w rosyjskim zaborze atmosferą zupełnej rezygnacji z odzyskania niepodległego bytu. Dlaczego więc teraz p. Wł. Studnicki odmawia innym narodom tych samych dążeń, tej samej wiary, z której czerpał energię do swej niezmordowanej propagandy? Czyżby nie rozumiał, że ta sama idea, w imię której walczył, nie jest jedynie własnością narodu polskiego, że jest ona właściwością każdego narodu, który dochodzi do poczucia własnej samowładzy narodowej, że jest ona naturalnym zakończeniem procesu odradzania się narodów, procesu, który już przeszedł do Azji, ale i w Europie pozostawił jeszcze swoje arjerogardy.

Zakończenie tego procesu na Wscho-

Klasa gry fortepianowej
przy Konserwatorium Muzycznym w Wilnie pod kierownictwem zn. komitego pianisty
JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO
Początek lekcji dnia 31 października.
Przyjmowanie zapisów trwa nadal w Sekretariacie Konserwatorium od godz. 5—7 popoł.
(Dominikańska 5).

Zatarg polsko-litewski a Łotwa.

KOWNO, 27. IX. (Pat.) „Rytas” zamieszcza wywiad z ministrem spraw zagranicznych Łotwy Balodisem, który porusza także sprawę konfliktu polsko-litewskiego. „Nie chcemy się mieszać do sporu polsko-litewskiego w sprawie Wilna — oświadczył min. Balodis. Bronimy tylko własnych interesów, biorąc za podstawę grudniową rezolucję Rady Ligi Narodów, w której Litwa wyrzekła się wojny z Polską i obiecała uroczyście nawiązać z nią normalne stosunki bez poruszania spraw spornych. Opinia publiczna Łotwy domaga się jednogłośnie otwarcia komunikacji na linii kolejowej Libawo-Romneńskiej. Z powodu zamknięcia tej kolei cierpi cała Łotwa, udając jej porty, w szczególności Libawę.

Związek państw bałtyckich jest w conditio fine ich rozwoju. Niestety jednak spór polsko-litewski szkodzi zorganizowaniu tego związku. Łotwa nie traci jednak nadziei, że spór ten będzie zlikwidowany na warunkach możliwych do przyjęcia przez obie strony”.

Uchwały Rady Ministrów.

WARSZAWA, 27. IX. (Pat.) Dnia 27. b. m. o godz. 16-ej odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów prof. Kazimierza Barla posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem m. i. powzięto decyzję w sprawie utworzenia komisji dla usprawnienia administracji publicznej. Komisja taka utworzona będzie przy prezesie Rady Ministrów. Do zadań jej należeć będzie opracowywanie planów usprawnienia administracji publicznej, a) pod względem organizacji i zakresu działania, b) w dziedzinie metod pracy w urzędach, c) w zakresie systemu kształcenia personelu urzędniczego oraz stałej polityki personal-

nej. Komisja składać się będzie z powołanych przez prezesa Rady Ministrów do uczestnictwa w niej osób, którym na zlecenie p. premiera przysługować będzie prawo przeprowadzania niezbędnych dla ich prac badań w poszczególnych urzędach w sposób niehamujący normalnego toku spraw w urzędach. Następnie Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy upoważniającej ministra Reform Rolnych do uchylania niektórych orzeczeń o przejęciu ziemi na własność państwa. Poza tem uchwalono projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie medalu dziesięciolecia odzyskania niepodległości.

Sprawa ewakuacji Nadrenji.

Stanowisko Niemiec.

BERLIN, 27. IX. (Pat.) Local Anzeiger donosi z powołaniem się na miarodajne informacje, że koła rządowe niemieckie pomimo zainteresowania w doprowadzeniu do jaknajwcześniejszego rozwiązania sprawy ewakuacji i reparacji uważają za wskazane w oczekiwanych rokowaniach w tej sprawie zachować jaknajwiększą ostrożność i rezerwę. Tłumaczy się to — jak twierdzi dziennik — w pierwszym rzędzie tą okolicznością, że Niemcy zgóry już w swój rachunek polityczny wstawili muszą jako pozycję najważniejszą stanowisko, jakie zajmie Ameryka w sprawie problemu reparacyjnego, i od tego stanowiska uzależnić muszą dalsze swoje kroki.

W myśl tego stanowiska wszelkie ewentualne propozycje ze strony przeciwniej rząd niemiecki przyjmie z wielką ostrożnością, unikając możliwych podejrzeń, jakoby Niemcy pozwalały się wciągnąć do jakiegoś frontu antyamerykańskiego.

Stanowisko Belgii.

BRUKSELA, 27. IX. (Pat.) W kołach miarodajnych stwierdzają, że w razie gdyby podjęte w Genewie rokowania w sprawie wcześniejszej ewakuacji Nadrenji doprowadziły do ewakuacji drugiej strefy przed dnem 10 stycznia 1930 roku t. j. datą określoną przez traktat wersalski, Belgia brałaby w dalszym ciągu udział w okupacji trzeciej strefy.

Szczegóły wybuchu prochowni w Melilli.

MELILLA (w Tangerze), 27. IX. (Pat.) Straszliwy wybuch, który nastąpił onegdaj w prochowni miał miejsce późnym wieczorem w chwili, gdy publiczność opuszczała teatry po skończonych przedstawieniach. Na horyzoncie ukazał się snop płomieni, poczem posłyszano straszliwy huk i wstrząsanie. Szczęśliwie, szyb, kominiów, dachów, zaczęły spadać na tłumy, które w popłochu uciekały przypuszczając, że nastąpiło trzęsienie ziemi. Ze zburzonych i napół zagrzebanych ziemia baraków dochodziły okropne krzyki.

Cyły budynek prochowni został zburzony, a na jego miejscu pojawił się olbrzymi lejek. Zupelna ciemność powiększała jeszcze grozę położenia utrudniając akcję ratunkową. Przy świetle pochodni wydobyto z pod gruzów 30 trupów osób cywilnych, pomiędzy którymi znajdowały się kobiety i dzieci. Wśród zabitych znalazły się całe rodziny, które zginęły.

Według oświadczenia generała San Jurio liczba osób, która odniosła rany w czasie wybuchu dochodzi do 215. Z pod gruzów ciągle jeszcze są wydobywane zwłoki ofiar. Pomiedzy rannymi znalazłono pewnego człowieka napół zmiażdżonego przez spadającą belkę, obok niego zaś trupy jego czworogłazki. Większość ofiar zginęła pod olbrzymimi blokami kamieni, które siłą wybuchu wyrwała z muru fortu.

Według ostatnich doniesień liczba zabitych w czasie wybuchu wynosi 57 osób, kilka gmachów doznało poważnych uszkodzeń.

dzie Europy i rozwiązanie zagadnień z tem związanych nie może dokonać się na zasadzie tworzenia państw narodowych.

Takich granic etnograficznych, któreby mogły jako tako zadowolić zainteresowane strony wykreślić tu się nie da. Epoka masowej asymilacji narodowej już minęła i nie należy w swoich koncepcjach politycznych operować elementami nierealnymi, ludząc niemi napróżno siebie i innych.

Przyszłość Wschodu Europy rozwijać się będzie po linii federacyjnych państwowych związków wolnych narodów. Kto w Polsce upiera się przy koncepcji państwa narodowego — naraża państwo na ciężkie walki w przyszłości o niedającym się przewidzieć wyniku, albo na sprowadzenie jej idei państwowej do granic etnograficznych. Obie alternatywy nie są zachęcające.

Odwieczny spór o polityczne kierownictwo i tworzącą kulturalną rolę na Wschodzie Europy pomiędzy Polską a Rosją trwa i trwać będzie, aż się szala na jedną stronę nie przechyli. Kto z tych dwóch partnerów zdoła stworzyć nową ponadnarodową ideę państwową, ten skupi wokół siebie dążenia narodów przedzielających nas od Rosji właściwej i przechyli szalę na swoją stronę. Wielkość, powaga i znaczenie Polski w świecie leży tam, gdzie

zacznie się zwycięstwo tej jej nowej przyszłej idei państwowej.

Tendencje p. Wł. Studnickiego, które przeziernają z jego projektu, a których istotą jest wchłonięcie przez żywioł polski kawałków organizmów narodowych, pozostałych w swej większości u dziełowego współzawodnika, nie ochraniają nas od jego agresywności, a jednocześnie kierują w jego stronę sympatie i nadzieje tych, którzy swej odrębności narodowej i nieodłącznym od niej aspiracjom pozostaną wierni.

Na takich przesłankach oparta decentralizacja Polski nie jest krokiem naprzód. Skutkiem jej będzie raczej intensyfikacja walki i antagonizmów narodowościowych przez to, że uzyskają one do swej dyspozycji nowe środki i nowe okazje. Tylko taka decentralizacja może przynieść korzyści państwu, która zaspakajając odrębne interesy poszczególnych jego obszarów uwzględni w dostatecznym stopniu potrzeby grup narodowych na nich zamieszkanych i przez konstruktywną politykę łączenia ich dążeń z ideą państwową stworzy z biegiem czasu podstawy do realizacji koncepcji federacyjnej — tego klucza do ostatecznego zwycięstwa w naszym historycznym współzawodnictwie z Rosją.

Testis.

OSTRZEŻENIE

Podający się za mechanika naszej firmy ANTONI KRAWCZUN pracownikiem naszym nie jest, o czem zawiadamiamy posiadaczy maszyn biurowych.

Towarzystwo

Przemysłowo-Handlowe

„BLOCK-BRUN”, Sp. Akc.

Oddział w Wilnie.

UWAGA!

Związek Prac. Inst. Użytk. Publicznej Sekcja Kino-Teatrów zawiadamia, że z dniem 28-IX r. b. rozpocznie się bojkot kina „Wanda” Wielka 30.

Dr. E. GLOBUS

(chor. skórne i wener.)

Powrócił.

3242-1

Dzień polityczny.

Dnia 27-go września o godzinie 1 m. 45 popołudniu przybył do pałacu prezydium Rady Ministrów poseł włoski Maloni w towarzystwie sekretarza poselstwa Ruliego, celem wręczenia p. prezesowi Rady Ministrów profesorowi Kazimierzowi Bartłowi wielkiego krzyża oraz wielkiej wstęgi orderu św. Maurycego i Łazarza.

P. premier przyjął posła włoskiego w otoczeniu szefa protokołu dyplomatycznego Karola Romera i sekretarzy.

Jednocześnie z insygniami orderu, wygłoszwszy przemówienie, poseł Maloni wręczył p. prezesowi Rady Ministrów list własnoręczny prezesa Rady Ministrów Mussoliniego treści następującej:

„Panie Prezisie: Mam zaszczyt donieść Waszej Ekskscencji, że Jego Król. Mość na moją propozycję raczył manować Pana kawalerem wielkiego krzyża oraz wielkiej wstęgi orderu św. Maurycego i Łazarza. Jednocześnie przesyłam Waszej Ekskscencji odpis dyplomu i załączony formularz wraz z odznakami orderu i korzystając z okazji proszę Pana Prezesa o przyjęcie wyrazów mego głębokiego poważania. (Podpis): Mussolini.

Po uroczystości odbyło się w apartamentach p. prezesa Rady Ministrów śniadanie na cześć posła Maloniego.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów powzięto m. i. uchwałę podniesienia kapitału zakładowego Banku Rolnego o 30 milionów złotych. Odpowiednie kredyty uchwalone będą w dodatkowej ustawie budżetowej.

Po posiedzeniu Rady Ministrów odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, które trwało do godz. 11 m. 30 w nocy.

W dniach od 25—27 b. m. bawił w Hamburgu poseł Rzeczypospolitej w Berlinie p. Roman Kwoil w celu zapoznania się z działalnością tutejszego konsulatu Rzeczypospolitej i kolonją polską.

Wczoraj objął urządowanie po powrocie z urlopu podsekretarz stanu w Ministerstwie Reform Rolnych p. Józef Radwan.

Zjazd literatów w Wilnie.

Z inicjatywy Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie odbędzie się zjazd literatów z całej Polski w pierwszych dniach listopada w Wilnie. Dotychczas zgłosiło udział w zjeździe 6 związków literackich z Warszawy, Lwowa i Poznania.

Program zjazdu przewiduje obrady, zwiedzenie Wilna i okolic, przyjęcia reprezentacyjne, oraz wspólne wystąpienie uczestników na publicznej akademii i w audycjach radiowych. Zjazd zapowiada się licznie.

Kronika telegraficzna.

— Przylecieli wczoraj do Lwowa dwaj wojskowi lotnicy rumuńscy.

— Lotnicy rumuńscy kapitan pilot obserwator Stubił i porucznik pilot Romanescu, którzy przylecieli wczoraj do Lwowa w drodze z Bukaresztu do Warszawy, odlecia dziś w godzinach przedpołudniowych do Warszawy.

— Nota Stanów Zjedn. w sprawie francusko-angielskiego układu morskiego złożona będzie dziś w francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

— 2600 delegatów, pomiędzy którymi znajdowało się 80 członków z Izby Gmin, jak donoszą z Londynu wzięło udział w dorocznym konferencji partii konserwatywnej, która została otwarta dziś rano w Great Jarmouth.

— Prace przy usuwaniu gruzów spalonego teatru Nowodades w Madrycie trwają nadal. Dwie osoby z pośród rannych ofiar wypadku zmarły.

— Zaprzeczenie. Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych demantuje formalnie wiadomość podaną przez „Izwestia” o rzekomym tajemnym porozumieniu wojskowym francusko-angielskim. Żadne inne porozumienie poza kompromisem morskim nie zostało zawarte pomiędzy Francją a Anglią.

Państwo a społeczeństwo.

(Dokończenie).

Poniżej dajemy zakończenie artykułu p. Władysława Adolpha. Znaczący przytem, że chociaż podział reprezentacji życia społecznego na 3 dziedziny: życia duchowego, politycznego i gospodarczego uważamy w zasadzie za celowy, to jednak musimy podkreślić, że w praktyce podobny podział przeprowadzić jest, przynajmniej na razie, b. trudno. Dziedziny bowiem życia politycznego i gospodarczego są tak na szeregu połączonych ze sobą, że jedna bez drugiej wprost pomyśleć się nie da.

Życie społeczne składa się z trzech dziedzin: 1) dziedzina życia duchowego obejmuje wszystko to, co się odnosi do indywidualnych zdolności człowieka, jak oświata, nauka, sztuka, literatura, 2) dziedzina życia politycznego, obejmująca stosunek człowieka do człowieka, 3) dziedzina życia gospodarczego, dotycząca wytwarzania, obrotu i spożycia towarów. Każda z tych dziedzin dotyczy innej strony życia ludzkiego; każda posiada swe odrębne właściwości, tendencje, impulsy; każda winna być traktowana z osobna.

W państwie dzisiejszym wszystkie te dziedziny są ze sobą pomieszczone i zagadnienia oświatowe i gospodarcze są rozpatrywane pod kątem widzenia politycznego i odwrotnie—momenty polityczne upatrują się tam, gdzie są tylko zagadnienia gospodarcze. Interesy poszczególnych warstw, klas, koteryj, reprezentowane przez partie polityczne, ciągną nad zagadnieniami chwili, nadając odpowiedni charakter całości, przez państwo reprezentowanej. Impulsy gospodarcze przenoszą się do życia politycznego, wywierają wpływ na życie duchowe. Polityka decyduje w sprawach oświaty, naczytel w sprawach gospodarczych, reprezentant sfer gospodarczych w sprawach politycznych i oświatowych. Na tle pomieszczenia spraw, należących do rozmaitych dziedzin, powstaje walka partij i jednostek, które swe nastroje, programy, dążności przenoszą na wszystkie sprawy, podlegające ich decyzji. Walka ta sprowadza niemożność życia państwowego, paraliżuje życie społeczne.

Każda z tych dziedzin—życie duchowe, gospodarcze, polityczne—winna być wydzieleną z całości, traktowaną osobno, niezależnie od innych, winna otrzymać autonomię, w ramach których rozwijać się będzie samodzielnie. Odpowiednio do tego podziału winno być powołane do życia niezależne organizacje. Parlament winien być ogniskiem życia czysto politycznego. Jeżeli w parlamencie będą rozstrzygane tylko sprawy prawnopolityczne, dotyczące stosunku człowieka do człowieka, jako jednostek wzajemnie równouprawnionych, jeżeli będą decydowane tylko prawa, jakie jednostka posiada względem ogółu i odwrotnie, jeżeli tutaj będzie sprawowana kontrola nad działalnością rządu, zniknie z widowni wiele tarć, wywołanych obecnie przez momenty gospodarcze, które ze zgrupowania tego są usunięte. Parlament taki, wyobrażający równość wszystkich obywateli, może być obierany na dotychczasowych zasadach, albowiem sprawy, podlegające jego kompetencji, zarówno obchodzące wszystkich obywateli i będą rozwiązywane stosownie do poziomu oświaty, kultury i dobrobytu kraju.

Parlament taki winien być wyobraźni państwa, w nim ma się skupiać życie państwowe.

Inne zgromadzenie winno być powołane do rozwiązywania zagadnień gospodarczych. Zasadniczo sprawy, dotyczące życia gospodarczego, winne być z państwa wyeliminowane. Nie byłoby to powrotem do starych zasad monarchizmu. Zagadnienia wytwarzania, wymiany i spożycia towarów są zagadnieniami specjalnymi i mogą być rozwiązywane z dobrym skutkiem przez ludzi, odpowiednio przygotowanych, przedewszystkiem przez tych, co życie gospodarcze tworzą i organizują. Do nich należą wytwórcy, t. j. przemysłowcy,

robotnicy, kupcy, kooperatyści, spożywcy. Zgrupowanie gospodarcze winno się składać z przedstawicieli tych zawodów. Konkretne zagadnienia życia gospodarczego, rozstrzygane i decydowane w tym zgromadzeniu, wymagające wiedzy teoretycznej i praktycznej, będą terenem nieodpowiednim dla popisu demagogicznych i krasomówczych, targów zakulisowych, odegranych tak znaczącą rolę w dzisiejszych parlamentach. Proletariat fabryczny i umysłowy nie będzie w tym zgromadzeniu zmagorowany na swoją szkodę, albowiem prawa jego, jako człowieka i obywatela, są określone nie tutaj, lecz przez parlament pod kątem widzenia nietylko motywu gospodarczego.

Tutaj zabierze on głos, jako równouprawniony czynnik gospodarczy; przyjmując odpowiedzialność za bieg życia gospodarczego, nauczy się regulować to życie i ujmować, jako szereg zagadnień konkretnych, a nie jako zagadnienia programu abstrakcyjnego. Walka interesów będzie się odbywała na właściwej arenie i utraci charakter walki o władzę polityczną. Rozdział dziedzin politycznej i gospodarczej usamodzieli obie dziedziny. W usamodzieleniu ustroju politycznym wzajemne stosunki między ludźmi i grupami społecznymi będą się regulowały w sposób odpowiedni poczuciu prawa ludzkiego, a nie pod przeważającym wpływem impulsów gospodarczych.

W usamodzieleniu życia gospodarczego powstaną urzędnicy, w najlepszy sposób służące wytwarzaniu i wymianie towarów. Pomieszczenie i wzajemne przenikanie obu tych, z natury rzeczy odrębnych dziedzin, powoduje zamęt i podkopuje zdrowie organizmu społecznego. Wyrazem tego zamętu jest niemożność znalezienia takiego systemu wyborczego, któryby harmonijnie połączył w jednym przedstawicielstwie momenty gospodarcze i polityczne. Rozdział obu dziedzin wniesie jasność i przejrzystość do stosunków społecznych.

Również z życia państwowego winna być usamodzielniona dziedzina życia duchowego. Potrzeby duchowe narodu w dziedzinie oświaty przerosły granice, które im współczesne państwo wyznacza. Upanstwo w oświacie stanowiło konieczny etap w rozwoju kultury, albowiem udostępniło oświatę ogółowi. Obecnie, w okresie powszechnego prądu ku oświacie i powszechnemu uznaniu jej potrzeby, uzależnienie oświaty od państwa i podporządkowanie interesowi państwowemu staje się przeszkodą w przystosowaniu nauczania do potrzeb społeczeństwa, temuże rozwój twórczych pierwiastków, prowadzi do zbiorkratyzowania szkoły, do uczynienia z niej instytucji, przeznaczonej jedynie do udzielania pewnej ilości wiedzy, potrzebnej w życiu. Wychowanie i wykształcenie młodzieży, rozwinięcie duszy dziecka, urobienie zeń człowieka społecznego może być dziełem nauczyciela, który kieruje się tylko impulsami duchowymi, a nie państwowymi. Takiej szkoły nie stworzy państwo za pomocą swego aparatu urzędniczego najbarbarzyjszemu ustawami, okólnikami i rozporządzeniami. Samo społeczeństwo powoła do życia szkołę najbardziej odpowiednią; możliwym będzie to wówczas, gdy nauczaniem będzie kierował pedagog, bezpośrednio ze szkołą związany, a nie urzędnik, który związek ten utracił, lub polityk—Winno nastąpić odpaństwowienie szkoły. Jeżeli jest to dzisiaj niemożliwe do przeprowadzenia, wpływ państwa winien być stopniowo ograniczany do wykonywania zwierzchniego nadzoru i popierania oświaty tam, gdzie pomoc państwa jest potrzebna.

Usamodzielenie trzech dziedzin życia społecznego zapewni wzajemne ich współdziałanie i łączność w stopniu wyższym, niż ma to miejsce obecnie, gdy są one formalnie połączone w organizacji pa-

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Rumunji.

BUKARESZT, 27.IX. (Pat.) Pan Marszałek Piłsudski odbył incognito trzydniową podróż samochodem po Transylwanji, przyczem zwiedził szereg ważniejszych miast. W Alba Julia p. Marszałek zwiedził miejscową katedrę, oprowadzany przez biskupa Mălăeș, a w mieście Kluj zwiedził uniwersytet, poczem udał się kolejno do Oradea Mare i Bratowa.

Decydujący zwrot w sprawie niewinnie straconego Jakubowskiego.

BERLIN, 27.9. (Pas). Z Neu Strellitz donoszą, że w sprawie dochodzenia związanego z aferą niewinnie straconego Jakubowskiego zaszedł ważny i decydujący zwrot.

Sledztwo wstępne przeprowadzone w myśl orzeczenia Singera przeciwko braciom Frytzwil i Augustowi Nogensom oraz ich matce zostało obecnie zamknięte.

Obaj bracia przyznali się, że w dniu popełnienia zbrodni byli w Palingen i wzięli udział w morderstwie. Matka zaś zeznała, że wiedziała o zamarach morderczych swych synów i wyjechała tego dnia, ażeby umożliwić im wykonanie tych zamiarów.

Zakończenie międzynarodowych konkursów hippicznych.

Rotmistrz Antoniewicz zdobył złoty puchar Horthyego.

WARSZAWA, 27.9. PAT. W czwartek dn. 27 września zostały zakończone międzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie.

Między innymi odbył się dzisiaj konkurs o nagrodę regenta Węgier, złoty puchar Horthyego dla najlepszego jeźdźcy polskiego.

Warunki konkursu: 18 przeszkód wysokości 1 m. 45 cm. szerokości 5 m., tempo 400 m. na minutę. Do konkursu dopuszczeni są jeźdźcy, którzy w poprzednich konkursach zdobyli jedną z pierwszych pięciu nagród.

Startowało 22 jeźdźców. Pierwsze miejsce zajął po rozgrywce doskonale jadący rotmistrz Antoniewicz na „Readlead”, zero punktów karnych, w rozgrywce również bez punktów karnych. Drugie miejsce zajął rotmistrz Skupiński na „Gedyminie” zero punktów karnych, w rozgrywce zdyskwalifikowany. Trzecie miejsce zajął rotmistrz Lewicki na „Olafie” zero punktów karnych, jednakże z przekroczeniem czasu.

W ten sposób puchar złoty J. Król. W. regenta Węgier Horthyego zdobył rotmistrz Antoniewicz. Wreżenia złotego pucharu zwycięscy dopełnił poseł węgierski w Warszawie minister Belicka w otoczeniu attaché wojskowego majora Andorka członków poselstwa oraz zarządu Towarzystwa międzynarodowych i krajowych zawodów karnych.

Przywódca komunistów niemieckich w opałach.

BERLIN, 27.IX. (Pat.). Rothe Fahne ogłasza uchwałę centralnego komitetu komunistycznej partii niemieckiej, w myśl której dotychczasowy przewodniczący tej partii a zarazem przywódca komunistycznej czerwonej gwardii poseł Thalmann zawieszony został tymczasowo w urzędowaniu.

Uchwała ta pozostaje w związku z aferą wykrycia w hamburskiej organizacji komunistycznej malwersacji dokonanych przez tamtejszego sekretarza partii na szkodę partyjnego funduszu.

Thalmann zataił te malwersacje przed komitetem centralnym. Komitet pozwolił Thalmannowi wyjechać do Moskwy, celem rehabilitowania się przed egzekutywą Kominternu.

Uchwały międzynarodowego kongresu pracowników umysłowych.

WARSZAWA, 27.IX. (Pat.). Międzynarodowy kongres pracowników umysłowych uchwalił m. in. rezolucję dotyczącą propagandy, jaką należy przeprowadzić w krajach dotychczas jeszcze niezorganizowanych pod względem organizacji pracowników umysłowych.

Postanowiono, że konfederacje pracowników umysłowych w krajach sąsiadujących z tymi ostatnimi krajami zostaną powołane do zorganizowania wzajemnych stosunków. t. np. Polska z krajami bałtyckimi, Czechosłowacją z Rumunją i Bułgarią, Holandją z krajami skandynawskimi i t. d.

stowej. Bowiem jednemu ich wynika nie z mocy ustaw, lecz na skutek wspólnego punktu wyjścia, którym jest osobowość ludzka z jej różnorodnymi potrzebami.

Takie są w poźniejszym streszczeniu zasadnicze poglądy społeczne d. r. Rudolfa Stejnegera. Tworzą one nowy kierunek myślenia społecznej, której rozwinięcie umożliwia inne ustosunkowanie się do zagadnień życia społecznego, niż dotychczasowe utarte poglądy.

Władysław Adolph.

Prace regionalne Jedyński.

Pos. J. Piłsudski pracuje nad przeprowadzeniem wyborów do izby przemysłowo-handlowej.

W Białymstoku odbyło się posiedzenie w sprawie wyborów do wileńskiej izby przemysłowo-handlowej pod przewodnictwem posła Jana Piłsudskiego, z udziałem przedstawicieli parlamentarnej grup regionalnych z terenu działalności izby. W wyniku obrad uchwalono włączyć czynny udział w powstaniu Naczelnego Bezpartyjnego Bloku Wyborczego do Izby w Wilnie oraz Wojewódzkiego Komitetu Bloku. Poszczególni członkowie zjazdu odbyli konferencję z przedstawicielami organizacji gospodarczych białostockich, chrześcijańskich i żydowskich, osiągając zasadnicze porozumienie co do podziału mandatów i metod akcji wyborczej.

Powiatowy Komitet Regj. B. B. w Brasławiu.

Przed kilku dniami odbył się zjazd przedstawicieli ludności z Brasławia i powiatu, na którym poseł M. Raczkiewicz i senator J. Trzeciak ogłosili przemianę o sytuacji politycznej i gospodarczej. Równocześnie przystąpiono do zorganizowania powiatowego komitetu regionalnego B. B.

Z Państw Bałtyckich.

Ł O T W A.

Wizyta polskich oficerów.

RYGA, 27.9. (Ate). Wycieczka oficerów polskiego sztabu generalnego z p. k. Zawadzkiego na czele wyjechała wczoraj z Rygi do Tallina.

Podczas pobytu na Łotwie oficerowie polscy zwiedzili Dźwińsk i Rygę.

Zastępca attaché wojskowego w Rydze mjr. Tomczuk wydał na cześć gości śniadanie. Oficerowie łotewscy sztabu generalnego podejmowali gości obiadem, w którym odbył się raut. Po zwiedzeniu Tallina wycieczka uda się do Finlandii.

Przed zawarciem nowej polsko-łotewskiej konwencji kolejowej.

RYGA, 27.9. (Ate). W związku ze sprawą zawarcia nowej konwencji kolejowej między Polską i Łotwą „Siegodnia” donosi, iż oba rządy rozpoczęły już rokowania w tej sprawie.

Jeżeli do 1 października rokowania będą ukończone, wówczas istniejąca już konwencja będzie przedłużona o jeden miesiąc. O żadnym przerwaniu komunikacji kolejowej między Polską i Łotwą nie może być mowy.

Dr. Bilman o sytuacji gospodarczej Polski.

RYGA, 27.9. (Ate). Szef wydziału prawnego w łotewskim M. S. Z. doktor Bilman, który niedawno odbył podróż po Polsce, umieścił w „Siegodnia” obszerny artykuł o sytuacji gospodarczej Polski. Dr. Bilman stwierdza, że Polska wygrała wojnę celną z Niemcami i w przeciągu trzech lat poczyniła olbrzymie postępy na polu gospodarczym. Dr. Bilman wyraża się z uznaniem o organizacji Targów Wschodnich i wystawy w Łuku, Toruniu i Katowicach, wspominając, iż na Targach Wschodnich nie był reprezentowany przemysł łotewski. Dr. Bilman wyraża przemyślenia łotewskich do podjęcia bliższego kontaktu z Polską.

E S T O N J A.

Wycieczka oficerów polskich w Estonii.

TALLIN, 27.9. (Pat.). Dzisiaj rano przybyli tu oficerowie polscy, słuchające wyższej szkoły wojennej z prof. Zawadzkiego na czele, powitani na dworcu przez przedstawicieli estońskiego sztabu generalnego i polskiego attaché wojskowego.

W ciągu dnia oficerowie polscy złożyli szereg wizyt, wieczorem zaś wzięli udział w obiedzie, wydanym na ich cześć przez ministra wojny.

W. Niedziałkowska-Dobaczewska.

Na polskim brzegu.

(Dokończenie).

Jastarnia, Kuźnica, Chałupy, to już wyłączenie rybackie wioski, zbroja tu nikt nie wie. Kiedy Prezydent Rzeczypospolitej był w Jastarni, sołtyś tamtejszy, zamłast tradycyjnego chleba i soli ofiarował Mu węgierkę w pięknej drewnianej skrzynce. Dar morza, które tu we wszystkim zastępuje matkę—Ziemie. W Jastarni można się natrzeć i nasłuchać rybackiego życia, rybackich pieśni, rybackich gadek i obyczajów. Ale trzeba dłużej wśród nich pomieszkować, by nabrali zaufania. Po zawraciu bliższej znajomości zgadzają się czasem zabrać takie szczerza ławowego ze sobą na połów. Odbywa się to o bardzo wczesnym świcie i trwa do rana. Nie dostąpiłam takiego zaszczytu. Miasteczko Hel—to już banały kurort nadmorski, tyle, że narazie dość jeszcze prymitywny. Na plaży tłumy. Przypomina się Makuszyński w Zopot Żydów opisujący: „Posuń się pan, bo ja też chcę się kąpać”. Tuż obok plaży, przy rozbieganiu, kawiarnia na wierzchołku, gdzie do szczyku należy usiąść sobie przy stoliku w kąpielowym kostiumie, a wieczorem jest dancing. Bowiem gdzieżby się dzisiaj oby-

bez dancingu! Plaża, po Jastrzębiogórskiej swobodzie, wydaje się raczej nudna, morze ciche i także jakby zlekka znudzone. Ma taką minę, jakby mu się serdecznie znudziły role pluszczących się w niem od rana do nocy kąpielowych kostiumów. W Jastrzębiej Górze ono je zagłusza, tutaj one biorą niezaprzeczony rewanż. I morze wygląda jak lew, po którym skaczą rozsławione myszy. Ale ta dobroduszość—to zwodniczy pozor. Błada temu, kto zaufa pozornemu spokojowi żywiołu i zadziera głębię się zaawanturowuje. Wypadki utonięcia na Helu zdarzają się częściej, niż na Wielkim Morzu, zapewne dlatego, że na Wielkim Morzu Bałtyk maskować się nie raczy, więc nie ludzi nikogo. W Jastarni utonął w tym roku artysta—malarz i były legun, Jerzy Winiarz. Raucii się na pomoc nieostrożnemu koleźce i sam padł ofiarą.

Jastarnia jest zresztą specjalnie pchow. Trzy czwarte nieszczęśliwych wypadków tam się właśnie zdarzają i w Kuźnicach. Rozsądny Hel, wstrzymując się od używania morza, rzadziej ma do zanotowania w swej kronice śmierć nagłą w falach Bałtyku.

Hel jest jedynym miejscem na wybrzeżu, jeżeli odrzucimy Gdynię, gdzie są kawiarnie, dancingi, kina... cały wielkomiejski aparat na małą skalę.

Cóż się robi na Helu, o ile się nie siedzi w morzu? Siedzi się w Lwiej jamie. Jest to najwyklesza knajpa, zatarta wywiewami alkoholu i dymem tytoniowym. Żal słonecznych i modrych letnich popołudni, by w niej siedzieć! Coprawda słonecznych let-

nich popołudni było w tym roku tak mało!

Z Helu jedzie się statkiem do Gdyni. W pogodny dzień potrzeba za to około półtorej godziny czasu. W pogodny dzień zatoka Pucka jest jako zwierciadło z szafirowego kryształu, albo, jeśli kto woli, spokojna, jak duży staw. Nie odczuwa się najmniejszego kołysania. Statków kursujących między Gdynią a Hellem jest cztery. Nazywają się: Gdańsk, Hanka, Wanda i Jadviga. Dwom ostatnim nadały imiona córki Marszałka Piłsudskiego.

Statki są bardzo eleganckie i wygodnie urządzone. Aż żal, że się tak krótko jedzie. Na krótkim dystansie i w pogodzie niema mowy o morskiej chorobie. Wszyscy pasażerowie siedzą sobie na pokładzie, zadowoleni i roześmiani. Statkom towarzyszą tłumy mew, przyzwyczajonych do poczęstunku ze strony podróżnych. Dzieci rzucają im okrucich, które one chwytają w lot, zwinnie koziołkując po falach. I jest wielka ulecha dla stron obu.

Gdynia do niedawna jeszcze była miejscem kąpielowym, jak inne, miejscem leniwego plażowania przemęczonych zimową pracą mieszczuchów. Dzisiaj warjat by tu chciał plażować w huku i gwarze, w pyle węglowym i w zaduchu benzyny, w łomocie kół tysięcy wozów, dowożących węgiel do portu, w skrzypie i grzycie potężnych dźwigów, poruszających ten węgiel w potworne szuflowane łapy i przesypujących na dno okrętów. Okrety te, stojące w Gdynińskim porcie, mają flagi szwedzkie, norweskie i inne rozmaite. Port równocześnie buduje się i pracuje gorączkowo i sprawnie. Ołbrzymie, stuwieczne palie dębowe,

wbite w dno morskie, tworzą jakby ramy, między które sypie się kamienie, a na to leje się cement i tak tworzy się molo, któremu nie dadzą rady rozhułane fale. Tam, gdzie było morze, przechodzi się sucha noga, daleko, w głąb zielonej otchłani. Tam, gdzie z Gdyni biegła szoska na Ościny, wykopano basen i jest woda, którą odciął w ten sposób mieszkający Ościny przebywać muszą na motorówce. Tu jest port wojskowy, zaś w samej Gdyni—handlowy. I zawiąją już doń okręty z dalekich stron, bogaci goście z mórz północnych i z mórz południowych, chociaż daleko na przyjęcie gości jeszcze nie wykończony.

Miasto przy porcie rośnie z dnia na dzień. Chwyta się ten wzrost niejako na gorącym uczynku. Tu krzywa chata rybacka—tuż obok siedmiopiętrowa kamienica. Tam druga, tam trzecia i czwarta. Zdaleka się wydaje, że wyrastają one byle gdzie, przypadkowo, ale to tylko złudzenie. Plan ulic jest już nakreślony, a wydzie na jaw, gdy miasto się bardziej rozbuduje. Ogromny dworzec w t. zw. polskim stylu, (inna rzecz czy jego architektura podoba się komu czy nie) zakrojony jest bezwzględnie na przyszłe duże miasto, na przyszłą wielkość portu. Narazie trochę drżnie odbija od łanu owsa, zieleniejącego sobie beztroskowie. Naprzeciwko, tam, gdzie z czasem będą zapewne jakieś kwietniki i trawniki. Wielkomięskie witryny sklepów sąsiadują z krzywym szylkami dawnych wioskowych rzemieślników. Kawałki europejskich chodników i bruków zmieniają się z kocimi łbami, ze szmatami beznadziejnego bajora. Pedzą

ryczące taksy i najeżdżają chodzące jeszcze gdzieś nie-gdzie luzem świnki i gaski. Ale stara wleś kaszubska dąwa się, dusi i ginie, a miasto gniecie ją bezlitośnie i nie długo zatrze już ostatnie jej ślady. Iście amerykański rozmach! Chociaż daleko amerykański? Czy to my nie mamy, gdy potrzeba, własnego rozmachu? Czy to nas nie stać na cuda? Zwykle wtedy, kiedy nas przyciśnie, ale lepiej tak, niż wcale.

Niemcy gdańscy patrzą się na rosnącą im pod bokiem Gdynię, patrzą się, wyrzeczając oczy. Bardzo to dla nich przykra niespodzianka. Śmieli się z polskich projektów na Gdynię, powtarzając sobie oklepne przysłowie o „polnische Wirtschaft”. Powtarzają je sobie i teraz na uspokojenie. Czyżby „verfluchte Polacken” naprawdę nie ustali w połowie drogi?

Dumny arystokrata, niezliczoną ilość pokoleń za sobą liczący, wyniosły a pewny swej chwały patrycjusz—Gdańsk, zbrojny w całe piękno i powagę średniowiecznej tradycji, dufny w swoje stare prawo pierwszeństwa, usiłuje pogardliwie patrzeć na zubożoną nagle plebejuskę, co mu arogancko śmie robić konkurencję.

Usiłuje, ale w gruncie rzeczy drży w sobie z lęku. Czyż nie jest sędziwy? Czyż nie przeżył wiele? Czy starczy mu sił, by zwyciężyć tę młodą, co ma za sobą całą potęgę odrodzonej Rzeczypospolitej? Jeszcze rok, jeszcze dwa, jeszcze dziesięć i może zostanie już tylko dostojnym składem pamiętek, okazem muzealnym. Nie, tak źle nie będzie. Polska jest dość bogata, by wykorzystać dla swoich potrzeb dwa porty, byle gdańszczanie chcieli być trochę uprzejmiejsi. Ale

Życie gospodarcze.

Czy groźny jest dla Polski ujemny bilans handlowy i płatniczy.

Odpowiedź na to pytanie powinna dać nasza polityka gospodarcza, a także nasze społeczeństwo.

Powszechnie dziś wiadomo, że w latach powojennych handel zagraniczny tylko w 1922 i 1926 roku dawał przewyżki wywozu nad przywozem (79 i 410 franków złotych). Inne zaś lata, a także rok bieżący dają bilans ujemny. Stronictwa polityczne Rządowi fakt ten starają się wypuklić dla okresu pomajowego, a zwolennicy Rządu pragną w bilansie płatniczym znaleźć poprawę i wyrównanie.

Jakże odnosi się do tej sprawy jeden z najlepszych znawców naszej gospodarki senator Hipolit Gilwic. Zatrzymajmy do ostatniej jego książki, która nosi tytuł „Między narodową współzależnością ekonomiczną, a polską polityką gospodarczą”.

Na bilans płatniczy składają się u nas po stronie przychodu to zn. przewyżki dochodu nad wydatkami tylko przekazy emigrantów, oraz tranzyt za towary. Natomiast handel towarowy jest przeważnie bierny, płacimy przeważnie i procenty od kapitałów zagranicznych, turyści nasi wydają pewne sumy zagranicą, ambasady i placówki konsularne pociągają koszty. Stawem bilans płatniczy nie wyrównywa deficytu handlowego.

Jeżeli jednak przyjrzymy się bilansowi handlowemu z okresu pomajowego, okaże się, że 30 proc. importu stanowią w 1927 r. materiały służące do dalszej przeróbki fabrycznej czy hutniczej — bawełna, wełna, skóry, szmelc, ruda cynkowa, przedzia wełna i bawełna. Na maszyny i aparaty wydaliśmy 131 milion franków zł. (7,79 proc.). Wzrost przywozu z 896 mil. w 1926 roku na 1680 mil. w 1927 r. a zatem podwojenie sumy nie powinno nas przerażać, lecz przeciwnie cieszyć. Oznacza ono bowiem ożywienie życia przemysłowego. Ujemny bilans handlowy mają wszystkie niemal państwa w Europie. Włochy do niedawna musiały deficyty swoje pokrywać z kapita-

łów zagranicznych, a obecnie równoważą bilans, dzięki sumom przesyłanym emigrantów przez zamorskich i francuskich emigrantów.

Autor nie pociesza nas bynajmniej, aby niedobory naszego bilansu były zjawiskiem przejściowym. Przeciwnie będą one trwały jeszcze szereg lat. I wobec tego trzeba szukać środków dla pokrycia strat. Środkiem jedynym jest rozwój przemysłu, a możliwość tego rozwoju w przyszłości nie może być podważona. Kapitały zagraniczne inwestowane w Polsce. P. Gilwic oczekuje owych kapitałów, czy to w formie pożyczek, czy przedsięwzięcia przez zagranicznych kapitalistów zakładowych. Przemysł musi się podnieść, bo jesteśmy nie krajem rolniczym, ale rolniczo-przemysłowym, a przemysł musi przeważać.

Autor nie obawia się o zbyt towarów, bo przedewszystkiem podnieść się musi nasza konsumpcja, przerażająca dotychczas niską w porównaniu z krajami Zachodu. Można zatem liczyć na zbyt wewnątrz kraju.

Co do kolejności inwestycji, które podniosą dobrobyt i stworzą warunki dla rozwoju przemysłu układa je autor następująco. Melioracje rolne, które zwiększą popyt na maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy pomocnicze i t. p. oraz dobrobyt i konsumpcję ludności rolnej. Rozbudowa sieci kolejowej, szosy i drogi bite, rozbudowa miast i osad, oto inwestycje, które dadzą ludności pracę i dobrobyt, a kapitałowi możliwość produkcji.

Autor zatem nietylko się nie obawia dopływu kapitału zagranicznego, ale żąda, aby polityka gospodarcza Polski zniósła wszelkie tamy hamujące jego dopływ przygotowała się na wysokie koszty (procenty) i narazie bilans ujemne wyrównywała kapitałem obcym.

Dr. Z. Daszyńska-Golińska.
Senator.

Wyniki zjazdu kupców żydowskich.

Jak już podawaliśmy w numerze wczorajszym, w dniu 26 b. m. obradował w Wilnie zjazd kupców żydowskich z terenu województw: wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego i poleskiego. Tematem obrad była sprawa utworzenia wspólnej z kupiectwem chrześcijańskim listy wyborczej przy zbliżających się wyborach do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. W końcowym wyniku zjazdu wyniesione zostały rezolucje:

1) Zjazd Kupców i Przemysłowców Żydów z województw: wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego odbył się w Wilnie w dniu 26 b. m. uchwała: iść do wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie wspólnie z kupcami i przemysłowcami polskimi na zasadach ustalonego parytetu (30 mandatów otrzymują kupcy i przemysłowcy chrześcijanie i 30 mandatów Żydzi).

2) Zjazd akceptuje podział mandatów przeprowadzony przez specjalnie do tego celu wyłonioną komisję.

3) Powołać komisję w składzie: p. p. Ad. Gordona, M. Zaidaszura i M. Tauba (woj. wileńskie), p. Szwiłła (woj. białostockie) i p. Porzerzyńskiego (woj. poleskie).

Wyżej wymienioną komisję upoważnia się do przeprowadzenia wszystkich uchwał dotyczących wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej.

KRONIKA KRAJOWA.

— Zakaz wywozu nieobrobionego drzewa. Wobec stwierdzenia braku surow-

ców w tartakach, co pociąga za sobą przerwanie pracy i wzmożenie bezrobocia, odcisnęła władze wydały zakaz wywozu drzewa nieobrobionego zagranicę. Dopiero po obrobieniu go wydawane będą zezwolenia eksportowe. Powyższe zarządzenie przyczynił się niewątpliwie do ożywienia w przemyśle tartaczanym. (x).

Komisja ministerjalna bada gospodarkę Wil. Dyrekcji Kolejowej.

Onegdaj przybyła do Wilna specjalna komisja ministerjalna z głównym inspektorem Ministerstwa Komunikacji inż. Flakowskim na czele, która przystąpiła do zbierania gospodarki Wil. Dyrekcji Kolejowej. Prace komisji ministerjalnej potrwać jeszcze dni kilka.

Bezprzeładunkowa komunikacja towarowa z Rosją Sowiecką.

Jak się dowiadujemy, w wyniku polsko-sowieckich konferencji kolejowych — jeszcze w roku bieżącym zawarta zostanie konwencja, która pozwoli na bezprzeładunkową komunikację towarową z Rosją Sowiecką.

„Synowie Pustyni“

(Bean Sabreur)
odpowiedź na „BRATERSTWO KRWI“
3234 w kinie „POLONJA“.

to są zagadnienia wielkiej polityki i całkiem innych kompetencji.

Zasie dla oka artysty? Zapewne, że Gdynia nie wytrąca sobie z dnia na dzień Marienkirche, ani Artushofu, pewnie, że nie wybuduje z dnia na dzień Langmarktu, ani Frauentor'u. Nawet ta współczesna jej architektura pod względem zewnętrznej estetyki budowli pozostawia, zdaniem znawców, wiele do życzenia. Ale też piękno Gdyni dzisiaj w czem innym leży. Leży ono w tem przelewającym się radośnie, pulsującym po tętnie, tworzącym się życiu. Serce rośnie i duma, wzbiera, gdy się chodzi po jej szerokich nappół zabudowanych ulicach.

Co też to my potrafimy! Krytykującym sposob rozbudowy Gdyni, a zamykającym oczy na rozpęd i rozmach z niej tryskający chciałoby się odpowiedzieć starem francuskim przysłowiem: „La critique est aisée, l'art est difficile”.

Po drugiej stronie wojennego portu wrzyna się w morze cypel Ościsłowski. Ten sam, na którym przysięgło się Zermoskitem prasłowiańskie grodziszczce, przez zbrojnych Jutów znieściana, w zimową noc, napadnięte. Jest tu bardzo stary kościółek, jeden z najstarszych na Pomorzu, a dokoła niego skromny cmentarz wiejski, gdzie spłają niezliczone pokolenia kaszubów. Czysto tu bardzo i kwieciste. Na płytach grobowych czyta się dziwne imiona, jakby z Nibelungów wyjęte. Zapamiętała mi się jakaś Walburga w roku 1923 zmarła i usiłowałam ją sobie wyobrazić jakąś potomkinią wikingów-zdobyców z mglistej śnieżnej Północy. Całkiem romantycznie.

Puck jest też bardzo stary. Trójkolen-

ne kamienie mieszczkańskie obsiadły mu rynek, kupcowe w czepach spadziwych dachów. Wszystkie kupczą rybą i burstynem. Czasem tuła w sobie oberżę i kawalerie. Na górze, w keple drzew, stary kościół gotycki. Zaraz obok, w zatoce, maleńki porcel dla rybactkich żaglówek i pomniejszych transportowców. Można tu tanim kosztem zafundować sobie przejazd taką żagłową w poprzek Puckiej zatoki na Hel. Dla nieprzyzwyczajonego dziwne uczucie.

Choćż dzień prawie bezwietrzny, lódka się dosłownie kładzie na boku. I ta myśl, że pod nogami jest bądź co bądź głębina, jeśli nie oceaniczna, to w każdym razie wystarczająca do zatopienia zeszczerezie człowieka pocciwoje. Ale to tylko pierwsze wrażenie. Lódka żaglowa inaczej nie chodzi, jak tylko na boku. Poza tem jedzie się lekko i przedko, niby na grzbiecie jakiegoś bajecznego łabędzia. A morze? wiecznie zielone morze? Ono w Puckiej zatoce szumi też samą pieśnią, co na wybrzeżu Jastrzębiej Góry. Wraża się ten szum w pamięci i zapomnieć się nie da. Jest w nim uroczysty pogwar, o którym się zdaje, że zaraz, w tej chwili, powie coś bardzo ważnego, odkryje wielką odwieczną tajemnicę. Wstuchujesz się, wstuchujesz... niby nie możesz ułoić nic, a jednak już rozumiesz, przyjacielu — wędrowcze. O tem samem szumi las na zboczach Tatr i brzęczy kłosa mi pszeniczne pole na Mazowszu. Nasze puszczki także umięją tę pieśń, umięją na pamięć. I blisko jest z nad polskiego morza do brzegów Narocza.

Wieści i obrazki z kraju.

Po zerwaniu tamy pod Bezdanami.

Zabezpieczenie toru kolejowego na przyszłość.

W numerze poprzednim podaliśmy wiadomość o ponownym zerwaniu tam na stawach należących do p. p. Kościółkowskiego. Obecnie po uzyskaniu bliższych informacji jesteśmy w możności podać nieco szczegółów.

Po wypadku wylewu stawów, jaki miał miejsce w lipcu r. b. zarząd majątku rozpoczął prace nad wzmocnieniem tam, zwłaszcza tamy głównej przy dolnym stawie. Przystąpiono do podmurowywania tej tamy i w celu ułatwienia sobie robót zbudowano prowizoryczne wzmocnienie. Padające od kilku dni deszcze przyczyniły się znacznie do podniesienia się poziomu wody i w rezultacie silniejszego naporu wód w jednym miejscu powstała szczelina. Wyszło z tego, aby woda rozmyła otwór i następnie rozlała się po przyległych mokradłach posuwając się w stronę linii kolejowej. Świeżo usypany nasyp (przy pierwszym wypadku woda uczyniła tu znaczny wyłom, doprowadzając w przeciągu kilku miesięcy do porządku) nie wytrzymał naporu fal. Woda, przepływając przez znajdującą się w tem miejscu rurę wylewała się z ogromną siłą z drugiej strony nasypu, tworząc wir. W ten sposób uderzenie wody w nasyp spowodowało częściowe uszkodzenie nasypu. W ten sposób uderzenie wody w nasyp spowodowało częściowe uszkodzenie nasypu. W ten sposób uderzenie wody w nasyp spowodowało częściowe uszkodzenie nasypu.

Odkrycie sekty zboczeńców seksualnych nad granicą.

Tajemnicza kapliczka.

Onegdaj u zbiegu granic województwa wileńskiego i nowogródzkiego dokonano rewelacyjnego odkrycia. Oto władze K. O. P-u przeprowadzając lustrację odcinków granicznych koło Wielkich Hutor natknęły się na ukrytą w pobliżu wsi Protopółka w lesie jakąś tajemniczą, o dziwacznej budowie kapliczkę otoczoną naokoło przez miejscowych chłopów, którzy na widok zbliżających się żołnierzy rozbiegli się na wszystkie strony. Zainterygowani tem żołnierze zainteresowali się bliżej zaobserwowanym zjawiskiem i po bliższym zbadaniu go ustalili następujące sensacyjne szczegóły.

Rytuał na tle seksualnym.

Wszystkie okoliczne wsie należały do sekty religijnej, której twórcą był paroch Kamiejew, przybyły tu przed dwoma laty z Podola. Kamiejew chodząc od wsi do wsi, od chaty do chaty, głosił wśród nich nową religię, w której Bogiem jest księżyc oraz nigdy niegasnący znicz. Ażby osiągnąć szczęście wieczne — głosił on — należy żyć według ustalonego przezeń rytuału. Ponieważ przestrzeganie tego rytuału polegało przeważnie na stosowaniu odpowiednich praktyk na tle seksualnym, ciemne masy chłopieckie zarzucały religię prawosławną, wstępując do sekty podolskiego proroka. W ten sposób w krótkim stosunkowo czasie przeszło 3.000 okolicznych chłopów stało się wyznawcami zboczonego na tle seksualnym parocha.

Bożkiem — czerwony księżyc.

W ciągu tych 2 lat Kamiejew wybudował w wspomnianym wyżej lesie kaplicę, w której codziennie odprawia coś w rodzaju modłów. Na ołtarzu w kapliczce pali się nigdy nie gasnący znicz, którego płomień nadają szczególnego wyrazu zawieszonemu u góry, pomalowanemu na czerwono księżycowi — symbolowi wiary wyznawców sekty.

Klasztor sekty.

Prorok podolski na tem jednak nie poprzestał. Wybudował za wsią klasztor, do którego mogą wstępować tylko młodzi ludzie obojga płci. Mieszkańcy tego klasztoru obowiązani są do uprawiania różnych na tle seksualnym praktyk, które według dogmatów dziwacznej sekty są warunkiem oczyszczenia się z grzechów wobec boskiego księżycy i przyswajającego mu znicza.

Aresztowanie podolskiego proroka.

Ponieważ zasady, na jakich opierała się sekta podolskiego proroka, godzą w moralność publiczną, musieli oni onegdaj opuścić swój klasztor i zamieszkać w innym klasztorze, któremu na imię więzienie. (x).

Wstrząsająca tragedia na tle zdrady małżeńskiej.

Przed kilku dniami na terenie gminy rubieżowskiej pow. wołyńskiego we wsi Malkiewicz rozegrała się wstrząsająca na tle zdrady małżeńskiej tragedia. Niejaki Piotr Derasow powróciwszy do domu po odstąpieniu służby wojskowej, przekonał się, iż żona jego utrzymuje z zamożnym gospodarzem teje wsi niejakiem Kojanem stosunki, których owocem było dziecko. Mając w ręku dowody wiarygodności swej żony, Derasow postanowił się zemścić. W tym celu rzucił do stawu dziecko, które mimo wyratowania przez świadków obłąkanego czynu — wkrótce zmarło.

Derasow nie zadowolili się tym poczynionym aktem zemsty. Po powrocie do domu rzucił się z siekierą na żonę, której na szczęście mimo odniesienia poważnych obrażeń ciała — udało się zbiec. Wówczas zdradzony mąż postanowił się zemścić na swoім rywale. Chwyciwszy płonącą głowinę, rzucił ją w zabudowania Kojana i zbiegł. Wszczęte poszukiwania nie dały pożytywnego rezultatu.

Dopiero onegdaj mieszkańcy okolicznej wsi znaleźli w pobliskim lesie wiszącą na drzewie męczennicę. Powiadomione o tem władze bezpieczeństwa po przeprowadzeniu dochodzenia ustaliły, iż był to właśnie Derasow, który po dokonaniu swych szaleńczych czynów, sam popełnił samobójstwo.

Ujęcie oszusta i szpiega oddawna poszukiwanego.

Onegdaj na skutek listów gończych, władze bezpieczeństwa ujęły w rejonie Filipowa na pograniczu polsko-sowieckim oddawna poszukiwanego przestępcę niejakiego Darskiego, który ukrywał się pod wielu przybranymi nazwiskami. Darski przy badaniu wstępem podał się za oficera. Oskarżony jest on o cały szereg oszustw i nadużyć, jak również o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych.

Krwawe porachunki procesujących się o ziemię wieśniaków.

Wczoraj w Jaszuach w Sądzie Pokoju rozprawywana była sprawa o ziemię, do której pretendowali mieszkańcy wsi Birkany Józef Rynkiewicz i Wincenty Wojtkiewicz a z drugiej strony Michał Jackiewicz. Wyrok wypadł na korzyść Jackiewicza co tak podzielało na Rynkiewicza i Wojtkiewicza, że wracając do domu zaraz tuż mimo miasteczka napadli na Jackiewicza i zadali mu szereg ciężkich ran. Zbitego do nieprzytomności odwieziono do szpitala w Białym Dworze w stanie zupełnie bezradnym. Sprawy zbiegły. (x).

KRONIKA POSTAWSKA.

— Włamanie do kasy pocztowej w Wilkołacie. Wczoraj w godzinach popołudniowych w Wilkołacie powiatu postawskiego dokonano włamania do tamtejszego urzędu pocztowego w celu ograbienia kasy, w której w mniemaniu rabusiów miała się znajdować większa suma pieniędzy. Włamywacze wybrali czas, kiedy w urzędzie nikogo nie było i już mieli utworzyć kasę, gdy zauważyli ich woźny, który wszczął alarm. W pościgu jeden ze sprawców został ujęty. W trakcie jednak odprowadzania go do policji — zdołał zbiec.

KRONIKA CZYZEWSKA.

— Czyżewo padło ofiarą oszustów. Całe miasteczko Czyżewo położone na granicy województwa wileńskiego i nowogródzkiego w pow. lidzkim padło ofiarą oszustów z Wilna, którzy masowo przyjmowali zamówienia na portrety, których w rezultacie nie wykonali. Mieszkańcy Czyżewa nie mieli u siebie fotografa chcieli więc skorzystać z okazji i sfotografować się. Widać jednak, że nie sądzono im było pozostawić swoje podobizny dla potomności. (x).

KRONIKA OPESKA.

— Subsydium rządowe na odbudowę kościoła w Opsie. Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. na wniosek p. wojewody wileńskiego asygnowało 5.000 złotych na odbudowę spalonego kościoła w Opsie.

RADJO dla szerokiego mas ludowych. Nowy sposób budowania tanich aparatów głośnikowych.

4 lampowy aparat Zł. 150.— przy pomocy agregatu 3230/11735-1

Simplex - Kompakt

Szczegółowe oferty po nadaniu 50 gr. znaczkami pocztowymi.

Zjednoczone Towarzystwo Handlowe

Warszawa, Zielna 46. Tel. 258-68.

KRONIKA CHOCIEŃCZYCKA.

— Bilans roku pracy Rady Gminnej. Kiedy w roku 1927 rozwiązane zostały Rady Gminne, niektórzy gminniacy starali się dowiedzieć, że to odwieśnienie organów samorządu gminnego może przynieść niepowetowane straty, w najlepszym zaś wypadku z organów tych zrobi się instytucje śpiące, pozbawione wszelkiej inicjatywy i zrozumienia dla sprawy społecznej. Szczególnie wielkie niebezpieczeństwo miało zagrażać samorządom tu u nas w województwach wschodnich, gdzie stosunki narodowościowe, religijne i polityczne są tak skomplikowane.

Już przeszło rok jak urzędują nowe Rady Gminne, warto więc przekonać się czy sprawdziły się przepowiednie pesymistów. Co do Rady Gminnej choćcieńczyckiej, to niżej zamieszczone sprawozdanie świadczy aż nadto dobrze, że tak źle nie jest. Rada Gminna gminy choćcieńczyckiej pomimo dość trudnych warunków wykazała, że potrafi dbać o dobro swoich gminników.

Sprawozdanie poniższe, aczkolwiek nie jest imponujące, to jednak świadczy, że Rada Gminna nie była instytucją śpiącą. W okresie rocznym t. j. od 6. VIII. 1927 r. do 13. VIII. 1928 roku odbyła ona 15 posiedzeń, na których zostały powzięte 104 uchwały, zmierzające do podniesienia stanu kulturalnego, gospodarczego i zdrowotnego swoich gminników.

Nie bawiąc się w politykę i nie zatrzymując atmosfery jadem partyjności, Rada Gminna starała się wnikać we wszystkie dziedziny życia i w miarę możliwości usuwać wszelkie bolączki ludności.

Poza szeregiem mniej doniosłych uchwał z dziedziny opieki społecznej, gospodarki drogowej i stosunków zdrowotnych, jako najbardziej zasługujące na podkreślenie są następujące uchwały:

1. Uchwalono wybudować 2 klaszkoły w Karpowiczach, ponieważ mieści się ona w lokalu zupełnie nieodpowiednim. 2. Postanowiono wybudować łaźnię gminną w Choćcieńcach, gdyż dotychczas miasteczko takowej nie posiadało. 3. Uchwalono zorganizować w każdym większym osiedlu pogotowie przeciwpożarowe i zaopatrzyć je w najniezbędniejszy sprzęt pożarniczy. 4. Uchwalono przeprowadzić głosowanie, oraz dołożyć wszelkich starań ażeby mieszkańcy gminy uchwalili całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych na terenie gminy. 5. Dla podniesienia sprawności miejscowej Straży Ogniowej, w drodze odpowiedniej uchwały zapewniono środki przewozowe dla takowej.

Niektóre z tych uchwał już zostały wykonane, niektóre zaś są w toku wykonania.

Przy uchwalaniu preliminarza budżetowego na rok 1928 — 29 Rada Gminna także wykazała dużo zrozumienia dla sprawy społecznej. Świadczą o tem sumy preliminarzowane w budżecie na cele kulturalne, oświatowe, bezpieczeństwa publicznego i t. p., z których większe są następujące: na kursy kroju i szycia w Choćcieńcach 1500 zł., na Straż Pożarną 1000 zł., na przysposobienie wojskowe W. F. 300 zł. i na L. O. P. 100 zł.

Ponadto na szkolnictwo powszechne uchwalono przeszło 10.000 zł. co stanowi około 30 proc. ogólnej sumy budżetu.

Dla charakterystyki należy dodać, że Rada Gminna postanowiła także zapisać gminę choćcieńczycką na członka wspierającego Koła Przyjaciół Akademika.

J. M.

KRONIKA GŁĘBOCKA.

— 97 spraw zakonspirowanego gorzelnictwa. Onegdaj Sąd Okręgowy w Wilnie na sesji wyjazdowej w Głębocku rozpatrywał sprawy potajemnego gorzelnictwa. Na wokandy figurowało 97 spraw tego rodzaju. Oskarżeni ukarani zostali więzieniem od 14 dni do 6 miesięcy, z zamianą kary więzienia na grzywnę w wysokości od 100 do 1000 zł.

KRONIKA ŚWIECIAŃSKA.

— Budowa gmachu sądu i gimnazjum. Sprawa budowy w Świecianach gmachów Sądu Grodzkiego i gimnazjum postąpiła znacznie na przód. Dyrekcja Robót Publ. czyni opracowała już szczegóły i ogłosiła przetarg na budowę której odbędzie się 1 października w lokalu Dyrekcji.

KRONIKA BRASŁAWSKA.

— Nowy gmach starostwa. W Brasławiu stanie nowy gmach starostwa. Odpowiednie fundusze już wyasygnowano i wstępne roboty będą wkrótce podjęte. (x).

Z POGRANICZA.

— Ruch graniczny. W ubiegłym tygodniu na podstawie doraznie wydanych przepustek granicy polsko-litewskiej przekroczyło 1260 osób, przeprowadzając około 1000 sztuk żywego inwentarza.

— Ujęcie spekulanta. Przewodząc na pograniczu polsko-sowieckim — w rejonie Iwienca patrol K. O. P-u aresztowała 9 kupców, którzy trudnili się przemycałaniem przez granicę zboża i inną spekulacją.

